

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok V.

Nowemiasto, dnia 27. marca 1928.

Nr. 10.

Przybylski.

Na falach życia.

Gdy zda się — szczęście sprzyja wytrwale,
Wtenczas uderzą spienione fale.
Niebo ciemniejsze, fale się burzą
I wnet w odmętach łódkę zanurzą.
Lecz nim zdradliwe prądy pochwycą,
Ratuj nas, ratuj — Bogarodzico!

Łódź nasza słaba — wiatr rozpętany,
Z całą wściekłością spiętrzył bałwany.
Wiosło z mdlejącej dłoni wypada,
Biednym żeglarzom grozi zagłada.
Nim łódka zniknie w morskiej otchłani,
Ratuj nas, ratuj — Najświętsza Pani!

A w tej zwątpiałej chwili frasunku,
Znikąd pomocy, — znikąd ratunku,
Może i inni w tej to godzinie
Walczą i znikną w tych wód głębinie.
Nim łódź zatonię burzą strzaskana,
Przybądź na pomoc — Niepokalana!

Lecz my ufamy w Ciebie, o Pani,
Że Ty wprowadzisz nas do przystani.
O gwiazdo morza, z pomocą Bożą
Zcichną bałwany, — co łódce grożą.
Kto pod Twym znakiem w swem życiu płynie,
Ty mu pomożesz i on nie zginie!

Morze życia ludzkiego.

O wielkie morze życia ludzkiego,
Tyś takie wielkie, nieprzeniknione,
Cudne Twe fale wśród świtu rannego,
Gdy brzaskiem świetlanym zaróżowione.

O, jak upojone są twoje wiewy,
W wieku młodzieńczym — w południu życia,
Gdy myśli śladem tej srebrnej mewy,
Biegają ku tobie — biegają z ukrycia.

O jakież piękne — jakież ty cudne,
Gdy ciszą milczą twoje srebrne wody,
Kiedy usłyszę nimf śpiewy złudne
W zaklętej nocy — pełne swobody.

A gdy się rzucę na twoje fale,
Gdy dal bezmglista świtem jaśnieje,
Wody twoje skrzą się jakby opale,
Widzę snów złotych cudną rodeję.

O, jakiś w tobie czar niepojęty.
Gdy huczą w nocy groźne bałwany,
Gdy rozbijają dążeń okręty,
Pochłaniając w sobie te tytany.

Gdy okręt marzeń mknie w dal zamgloną,
Gdy maszty jego wśród raf się chwieją.
Niejednych mary zwątpień pochłona,
Otoczy noc czarną beznadzieją.

Nie wszyscy przejdą przez cel ich życia,
Iluż z nich twoje pochłona fale?
Tu pogodnego potrzeba oblicza.
Ten tylko przejdzie, kto idzie wytrwale!

Wenezuela.

Wenezuela, państwo w południowej Ameryce składa się z kilku stanów, rozciągających się w północnej stronie tej części ziemi, sięgając nawet południowym końcem w obszar rzeki Amazonki. Powierzchnia tego państwa wynosi około milion km², więc prawie cztery razy tyle co Polski. Cały kraj poprzerywany jest licznymi łańcuchami górskimi, wznoszącymi się do 2, 3 a nawet 4000 metrów, z których najpotężniejsze na zachodzie Andy, a na północy góry karaibskie. Pomimo, że kraj ten leży blisko równika, wstępuje pięć wierzchołków w strefę wiecznego śniegu. Główną rzeką jest Orinoko, którego delta jest tak rozgałęziona i wyspami usiana, iż tym, którzy strony te odkryli, przypominała licznymi kanałami poprzerywane wyspy Wenecji, stąd też nazwa tego kraju Wenezuela. (Mała Wenecja). W niektórych okolicach tej ziemi są pokłady złota i miedzi, w innych znów węgla kamiennego i brunatnego, na wybrzeżu morskiem wydobywa się sól.

Klimat tego kraju jest w wszystkich niższych okolicach gorący; średnia temperatura wynosi 30° C. Ta Tierra caliente (ziemia gorąca) sięga do 1000 m. wysokości nad poziom morski, stąd zaś aż do dwóch tysięcy m. jest Tierra templada (strefa umiarkowana) z klimatem bardzo łagodnym, ponad tą strefą ciągnie się Tierra fria (ziemia zimna). Szarańcza występuje tu całymi chmarami i bardzo szkodzi światu roślinnemu. Oprócz tego cierpi ten kraj przez liczne trzęsienia ziemi, z których najokropniejsze znane w historii z roku 1812 w stolicy tego państwa — Caracas.

Roślinność jest prawdziwie tropikalna południowa; wiecznie zielone drzewa i krzewy stanowią odwieczną puszcze, pokrywającą całe obszary kraju. W Tierra templada są lasy górskie, podobne do drzew naszej strefy umiarkowanej, w strefie zimnej ponad 3000 m. rosną krzewy tylko przy ziemi, a jeszcze wyżej są już tylko gołe obszary, pokryte trawą. Świat zwierzęcy jest przeważnie tropikalny — amerykański, lecz w strefie górskiej zachodzą też rodzaje zwierząt strefy umiarkowanej. Przedewszystkiem bogato rozwinięty jest świat ptaszek, którego najwspanialszymi przedstawicielami są pięknie ubarwione kolibry. Są też jeszcze całe trzody współdzikich koni i bydła.

Wśród ludności rozróżniamy następujące typy: Indian, jako resztki pramieszkańców tego kraju w liczbie około 300.000; białych przeważnie pochodzenia hiszpańskiego, stanowiących 1/100 ogólnej liczby ludności i murzynów, sprowadzonych tu jako niewolników, z których tylko kilku zostało nie zmieszanych z inną rasą. Większa część ludności jest z dwóch a nieraz z trzech owych typów we wszystkich możliwych kierunkach pomieszana. W mowie zajmuje pierwsze miejsce hiszpańska. Niewolnictwo zniesiono w r. 1856.

Obszar ziemi tego kraju uprawia się tylko w trzeciej części. Oprócz pszenicy, jęczmienia i ziemniaków rosną też palmy, trzcina cukrowa i banany, lecz największym produktem uprawy roli jest kawa, której w ostatnich 50-ciu latach wywieziono przeszło 50 milionów kg. ogólnej wartości 60 milionów boliwarów (franków) Oprócz tego wywozi się kakao za 8 milj. boliwarów rocznie i tytoń. Rodzaje owoców są prawie niezliczone. Także hodowla zwierząt domowych zwłaszcza bydła jest bogata.

Ponieważ przemysł jest bardzo słabo rozwinięty, przeto większy i bogatszy jest handel, gdyż nietylko wszelkie przedmioty luksusowe, lecz także dziennego zapotrzebowania muszą być sprowadzane, a wywozi

się oprócz wyżej wspomnianych przedmiotów jeszcze złoto, skóry bydła, drzewo użytkowe i t. p. Kolej, jest bardzo mało, dopiero w ostatnich czasach przedsiębiorstwa zagraniczne zbudowały kilka ważniejszych.

Główne miasta portowe są: Maracaibo, Puerto Gabiello, La Guyara i Guadalupe Bolívar, zaś stolicą połączonych stanów jest Caracas.

Każdy stan tego wielkiego państwa ma swego prezydenta, jednego senatora i jedną izbę sejmową, własne sądy i budżet. Gospodarka finansowa z powodu ciągłych wewnętrznych niesnasek i przy panującym zwyczaju każdego prezydenta i innych wpływowych mężów celem osobistego zubożenia się — niekorzystna. Podczas gdy w Caracas istnieje uniwersytet i całe dziesiątki szkół, to jednak 2/3 ludności nie umie pisać ani czytać.

Brzeg Wenezueli odkrył w roku 1498 Krzysztof Kolumb, a w roku 1520 osiedlili się tam hiszpańscy koloniści. Od roku 1821—1831 stanowiła skład wielkiej republiki związkowej Kolumbii, która w tym czasie rozpadła się na Wenezuelę, Nową Grenadę i Ecuador. Od tego też czasu Wenezuela była widownią licznych zamieszek krajowych na tle politycznym i zatargów między prezydentem, a jego prezydentem, dążącym do zagarnięcia władzy w swoje ręce. Wogóle liczne były rewolucje w poszczególnych koloniach hiszpańskich, których zarzewiem była namiętna żądza panowania i mienia, lecz ze wszystkich tych było najgorzej w Wenezueli. Tylko dwa kilkanaletnie okresy rządów prezydenta Guzman Blanci w drugiej połowie zeszłego stulecia były gwiazdami świetniejszej dli tego, pożałowania godnego kraju. Przybylski.



Hieroglify w Palestynie.

Archeologowie amerykańscy, dokonujący prac wykopaliskowych w Palestynie, odkryli w Tabagha, na północ od jeziora Genezaret, część kolumny bazaltowej z wrytym na niej trzywierszowym napisem hieroglificznym, opiewającym zwycięstwo faraona Tutmosisa III, panującego w 15-em stuleciu przed nar. J. Chr., nad plemionami Mitanni, mieszkającymi w Syrii północno-wschodniej.

Napis ten stanowi najstarsze, z odkrytych dotychczas, świadectwo egipskich wypraw wojennych do Palestyny.

Zmniejszenie się szybkości światła.

Wiedeński tygodnik naukowy „Die Umschau“ donosi o ciekawych spostrzeżeniach astronoma angielskiego M. Cheury de Bray.

Dotychczas uważano szybkość za stałą i niezmienną. Wspomniany astronom angielski zestawił szereg sumiennie dokonanych pomiarów szybkości światła i doszedł do wniosku, iż szybkość ta się zmniejsza. Z 300 000 km. na sek. (w r. 1875) spadła ona na 299 000 (w r. 1926), a więc w ciągu 50 lat zmniejszyła się o 200 km.

Pióra automatyczne.

Jak się okazuje, pióra automatyczne nie są bynajmniej zdobyczą czasów nowoczesnych.

Kroniki wspominają o piórze takim już w r. 1660, a w jednym ze słowników, wydanym w 1754 r., istnieje opis takiego pióra, przypominający w głównych zarysach pióra obecnie używane.

SIOSTRA WIKTORJA.

POWIEŚĆ.

29

(Dokończenie).

Morski na długo nie zdołałby być pojąć ubóstwa Solskiej, gdyby był w świecie większego nie znoził. Nie chcąc jej być ciężarem pójdzie na zarobek, zapracuje tyle, co mu koniecznie będzie potrzeba.

— Pracować, zarabiać możesz — rzekła Julja, — tu w tym domku możesz służyć Bogu i zapewnić zbawienie duszy, — zostań w nim póki ci Bóg pozwoli żyć na ziemi; podarował mi go ojciec, ja go odstępuję tobie, zostań w nim wraz z chłopcami.

— A cóż dla ciebie? droga siostró —

— Ja nic nie potrzebuję — odpowiedziała — wybrałam sobie inny sposób do życia.

— Idzie z za mąż, czy co?

— Wcale nie;

— Cóż się stało ze Swistalskim?

— Ożenił się, szczęśliwy.

— Nie przyjął jego próśb?

— Nie mogłam. Namówiłeś go bez mej wiedzy, miał nas wspierać swoim majątkiem, byłoby to nieszlachetnie, nieuczciwie. Nie znał naszych stosunków majątkowych, byłby oszukany. Po upadku naszym jeszcze mi oświadczał swe zamiary i tu dopiero uwierzył moim słowom, że zań pójść nie mogę. Byłam potrzebna ojcu i dzieciom. Co zostało po zapłaceniu długów, nie było nasze, miało posłużyć na wynagrodzenie nieprawych zysków na zbożu; tego zaś nie mogłam mu wyjawiać, by nie poniżyć rodziny. Mimo to nie przestał być naszym przyjacielem, wspierał nas i bronił, gdy było potrzeba. Niech mu to Bóg wynagrodzi!

— Cóż więc zamýślasz ze sobą? pytał Morski i dodał: — Przeszkadzać ci tu nie będę i nie pozwolę, abś gdzieindziej przytułku szukała.

— Już się stało, — pójdę do klasztoru.

I tak się stało. Julja napisała do przełożonej, która ją niegdyś tak czule kochała, a ta bez trudności i zwłoki oświadczyła, że ją przyjmie. Robił jej różne uwagi Morski, toż samo czynili dobrzy znajomi; nic to przecież nie pomogło, zamiar był stanowczy, niezmienny. Gdy odjeżdżała — żałowała jej cała ulica; dzieci płakały, płakały panny, które ona z taką ochotą przyjmowała. Staś i Wicek nie mogli się utulić przy pożegnaniu z ukochaną ciotką, i tem się tylko pocieszali, że mogą do niej pisywać i odwiedzić ją podczas wakacyj.

I znowu jechała z tymże woźnicą, który ją przed 10 laty wiozł z klasztoru. Widywała go często, znajdując się z chłopcami na przechadzce, znał ją, uśmiechał się, gdy ją spostrzeża, nigdy już nie przeklinał na konie. Teraz jej dziękował za udzieloną wówczas dobrą radę i cieszył się, że z nim przez chwilę na koźle przysiadła. Jechała też z nimi ta sama, co wówczas panna — była to Józefa, wybrała się z Julcją, aby służyć w tem mieście gdzie ona będzie. Justyna przyjęła obowiązki u Morskiego i gospodarzyła mu bardzo dobrze. W klasztorze z towarzyszek Julji nie było ani jednej; w ciągu upłynionych lat mało którą widziała, ale dostawała od nich listy i pisywała do nich. Niektóre wyszły za mąż, inne pozostały pannami, pracowały i żyły wedle woli bożej. Julja modliła się za wszystkie, aby wytrwały w cnotach i mogły się kiedyś ujrzeć w szczęśliwej wieczności. Miłość i przyjaźń dawna ostygły z czasem między niemi, jak bywa zazwyczaj na świecie, ale gdzie Bóg celem i końcem

wszystkiego, tam jedność niewzruszona. Jak dawno tak i teraz było w klasztorze dosyć panienek różnego stanu i wieku, a wszystkie całym sercem do niej przylgnęły. Przełożona wiodła je do ogrodu trzymając Julję za rękę, a wskazując na jedną, pełną kwiatów i pięknie utrzymaną grzędę, zapytała czyjąby była.

— To jest zagon Lili! — wołały.

— Tak, Lili, Lili! macie ją tu przed sobą!

Ona to była, która tak piękne gry wymyślała w klasztorze. Już tyle lat upłynęło, a wszyscy ją wspominają. Przed 10 laty była już dorosłą, kochała małe towarzyszek i była od nich kochaną, toż samo będzie ra przyszłość. Po odbytych krótkich próbach Julja została nauczycielką z wielkim zadowoleniem wszystkich przełożonych i rodziców, pożytkiem i radością uczennic.

Morski umarł po niewielu latach, które spędził w prawdziwej pokucie i ciągłej pracy. Staś został lekarzem, Wicek prawnikiem; obydwa postępowali podług wszczepionych w ich serca religijnych zasad, stali się godnymi zacnej ciotki, która w zaciszu klasztornej z całym poświęceniem pracowała i dotąd pracuje na chwałę Bożą, na pożytek bliźnich i zbawienie własnej duszy pod imieniem „Siostry Wiktorji”.

K O N I E C .



Rozmaitości.

Człowiek gumowy.

W Biblii znajduje się ustęp, który powiada, że do naszego przyrodzonego wzrostu nie możemy dodać ani łokcia. Ale pewien Amerykanin jest w tej dziedzinie stanowczo bezprzykładnym wyjątkiem.

Dzięki bowiem niesłychanej elastyczności swego ciała, potrafi ten artysta cyrkowy, który nazywa się John Willard, wyciągać się tak, że przedłuża długość swego ciała o dwadzieścia centymetrów. Może on zmieniać również obwód swej szyji o pełnych siedem centymetrów. Pan ten nie ma zatem nigdy kłopotów ze zbyt obszernymi kołnierzykami. W razie potrzeby może się do nich zastosować.

Gdy mu ktoś ofiaruje płaszcz o zbyt długich rękawach, Willard wcale się nie martwi. Z łatwością wydłuża ręce o czternaście centymetrów.

Naturalnie budzi ten człowiek gumowy w Ameryce wielkie zainteresowanie, a jego występy w cyrku Barnum-Baidy cieszą się znacznym powodzeniem.

Willard twierdzi, że każdy człowiek może po odbyciu pewnych ćwiczeń uzyskać taką niezwykłą rozciągłość. Nie jest ona również wcale szkodliwa dla zdrowia.

Pierścionek w marchwi.

Niejaka pani Rereit, mieszkająca na własnej fermie w departamencie Finisteere, zgubiła na początku lata ub.r. bardzo cenny pierścionek zaręczynowy, ozdobiony brylantami i rubinami. Choć jednak cały jej dom przeszukano skrupulatnie, kosztownej i drogiej pamiątki nie można było znaleźć. Przepadła bez śladu.

Onegdaj właścicielka zgubionego pierścienia, skrobiąc — jak donoszą dzienniki paryjskie — marchew, uczuła nagle pod nożem coś twardego, rozciąwszy więc marchew skrobaną, ujrziała zdumiona utkwiony w niej pierścien, który już dawno oplakała!

Jak przypuszczają, służąca pani Rereit musiała wyrzucić ten pierścionek razem ze śmieciami do śmietnika, skąd popadł w nawóz ogrodowy i w końcu znalazł się w marchwi, która go obrosła.

Jakie jest najlepsze światło przy pracy?

Iluż ludzi, zmuszonych do pracy wieczornej zastanawiało się nad tem pytaniem, nie licząc już całej armji szwaczek, stenotypistek, składaczy maszynkowych pracujących w lokalach niezawsze dostatecznie oświetlonych?

Oliwne lampki naszych prababek, które niewątpliwie miały niegdyś swoje dobre strony, są już dzisiaj nieznane, naftę spotyka się coraz rzadziej, gazu unikamy z powodu gorąca i zapachu, jakie wydziela. Pozostają więc tylko lampy elektryczne. Nowoczesne biura zaopatrzone są co prawda w różne skomplikowane aparaty, ilość jednak wydzielanego światła ma zwykle zasadniczą przewagę nad jego jakością.

Pomyślmy tutaj o oświetleniu domowem, prywatnem.

Posiadamy trzy rodzaje lamp: lampy o włóknach węglowych, dziś już rzadkie i drogie, lampy o drutach metalowych, jednowatowe i wreszcie t. zw. „półwatowe“, najdroższe, ale oszczędzające 40 do 50 procent prądu.

Jaki wpływ mają te lampy na oczy? Żarówka węglowa, bogata w promienie infra-czerwone, wydziela światło zabarwione na żółto i czerwono. Jest to lampa idealna dla fotografii; w użyciu praktycznym nadmiar promieni infra-czerwonych wywołuje ból głowy, rozgrzanie i łzawienie oczu. Lampa „półwatowa“ daje efekt wprost przeciwny i oślepia ultra-fioletowych promieni. Przedmioty, oglądane w tem świetle wydają się spowite w białą mgłę.

Niektóre przedmioty, a w szczególności biały papier, odbijają w sposób jaskrawy to światło, które nadaje się conajwyżej do oświetlenia bocznego (indirect). Pozostaje więc lampa jednowatowa, która polecana jest ogólnie do użytku domowego. Światło jej zawiera równą ilość promieni infra-czerwonych i ultra-fioletowych i łagodne jest dla oka.

Ktoś się uczył grać na harfie. Nie podobało się to widocznie sąsiadowi, gdyż pewnego razu rzekł do pierwszego:

— Grasz pan jak Dawid, tylko nie tak dobrze.

— A pan — odrzekł tamten — mówisz jak Samon, tylko nie tak mądrze.



Zagadka

ul. „Echo z za gór“.

Z tych rozsypanych liter dobrać sześć wyrazów pięciogłoskowych, na krzyż ułożonych.

A A A
D G I K K
M N O R R
S T W W Y
A A A

Znaczenie wyrazów w kierunku pionowym:

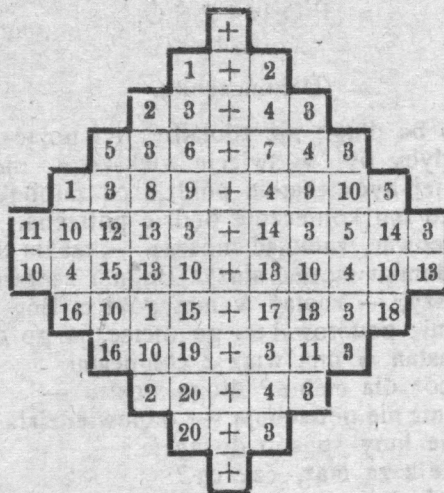
1. Roślina.
2. Polska księżna legendarna.
3. Miasto starożytne w Peloponezie.

W kierunku poziomym:

1. Naród średniowieczny.
2. Królowa polska.
3. Miasto w woj. kieleckiem.

Kryptogram

ul. „Perykles“ z Brodnicy.



1. Spółgłoska.
2. Ptak.
3. Sport zimowy.
4. Ziemia nietykana motyką.
5. Miasto w Europie.
6. Obniżenie wartości lub ceny.
7. Inaczej przedsiębiorca.
8. Przyrząd do odbijania pisma.
9. Nazwa starożytnej Grecji.
10. Drzewo.
11. Rzeka w wsch. Europie.
12. Samogłoska.

Liczyby pozmieniać na litery tak, by litery będące w kratkach z krzyżykami, czytane z góry na dół, dały nazwisko hetmana polskiego.

Rozwiązanie łamigłówki geograficznej z Nr. 5.

G e n e w a
C e y l o n
L o n d y n
T r y e s t
M o r a w y
M a l a g a

G e n e w a

nadesłali: J. A. z O., „Balladyna“, W. C. z Ł., „Echo z za gór“, J. G. z M., „Hajduczek“, „Kirgiz z pod Lubawy“, „Kordjan“ z Lubawy, „Liljana“ z Nowogomiasta, „Minerwa“ z Lidzbarka, „Myśliwy z nad Drwęcy“, L. O. z W., Agnieszka i Leokadja Pedynkowskie z Ostaszewa, „Perykles“ z Brodnicy, „Ryś“, „Stinks“ z Lubawy.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 5.

Szczęśliwość

nadesłali: „Balladyna“, „Czarna perleka“, L. D. z G., „Echo z za gór“, A. H. z Z., „Japonka“ z Nowogomiasta, „Kirgiz z pod Lubawy“, O. L. z W., „Lotnik z pod Lidzbarka“, „Murzynek“ z Nowogomiasta, „Perykles“ z Brodnicy, „Ryś“ z Lubawy, „Sarmatka“ z R., „Stały czytelnik“, M. Sz. z W., H. U. z K., X. z X.

Rozwiązanie zadania konikowego z Nr. 5.

Nagroda bez zasługi niewiele warta nadesłali: „Balladyna“, „Czarna perleka“, „Echo z za gór“, A. H. z Z., „Harczer“, „Kordjan“ z Lubawy, „Liljana“ z Nowogomiasta, „Lotnik z pod Lidzbarka“, T. M—ski z B., G. O. z K., „Perykles“ z Brodnicy, „Stinks“ z Lubawy, „Stały czytelnik“, „Zawisza Czarny“, „Zulu“ z Lubawy.